

W ramach trwających właśnie obchodów XVII Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej Płocka Galeria Sztuki przygotowała wystawę fotografii i plakatów Leszka Mądziaka – wybitnej postaci polskiego i światowego teatru, artysty porażającego się również sztukami plastycznymi (malarstwem, grafiką i fotografią). Wernisaż wzbogacono obecnością autora i projekcją filmów o jego teatrze.

Postać Leszka Mądziaka, twórcy Sceny Plastycznej KUL, znana jest równie dobrze w kraju, co i za granicą, w najodleglejszych jej zakątkach. W panteonie twórców teatru niekonwencjonalnego jego nazwisko wymienia się w sąsiedztwie tak uznanych artystów jak Jerzy Grotowski, Tadeusz Kantor czy Józef Szajna. Nie odbiega też od nich ilością nagradzanych i wyróżnianych na licznych festiwalach spektakli. Zrealizował ich kilkanaście. Najgłośniejsze, to między innymi: *Ecce homo*, *Wieczera*, *Ikar*, *Zielnik*, *Wilgoć*, *Brzeg*, *Wrota*, *Szczelina*, *Kir*. Wszystkie od początku do końca autorskie, jedyne w swoim rodzaju, jednolite stylistycznie, zawsze rozpoznawalne. I wszystkie oscylujące wokół obsesyjnie trapiącego artystę tematu życia i śmierci.

W teatrze Mądziaka nigdy nie padło ani jedno słowo, bo autor jest głęboko przekonany o jego bezradności w stosunku do ludzkich emocji i przeżyć. W trakcie pracy nad przedstawieniami też żadnego słowa nie zapisał. Taka werbalizacja noszonego w sobie przesłania nigdy nie była mu potrzebna. Mimo to finał jego twórczych (i ludzkich) dążeń zawsze jest doskona-



## Intymna radość

le wszystkim zrozumiałą. Aktorzy w lot pojmują jego intencję i przekładają je widzowi w sposób nie wymagający komentarza. Podobnie działa w jego teatrze scenografia, światło i muzyka. Porozumienie między sceną a widownią, aktorem a widzem, a szerzej – między twórcą, aktorem a widzem, następuje bezwiednie niemal, na zasadzie przenikania. Niewysłowionym, intuicyjnym zabiegiem prowadzi zawsze do spodziewanego efektu, jakim jest pospektaklowe katharsis wykonawcy i widza. Jakże istotne w tego rodzaju teatrze, nie tylko pozbawionym słów, ale i potocznie rozumianej fabuły, akcji, nazwanych imieniem i opatrzonych przymiotnikami postaci. Bohaterami przedstawień zawsze bowiem są tu lęki, zagrożenia i upadki. Bohaterem jest wiara i strach przed nieuchronnym. Słowem – czło-

wiek w całej swej równie niewysłowionej, co złożonej istocie i tajemnicy. Tej tajemnicy – zdaniem Mądziaka – żadne słowa nie wyrażą, a strach zawsze ściśnie gardło w krzyku. Nasze osvajanie śmierci też zwykle przychodzi w ciszy, nagłym skurczu serca, płaczu bez łez i szlochu. W ciszy człowiek odzyskuje sens i wiarę, w ciszy kontempluje swoje życie.

Podobnie rzecz ma się w pozostałych dziedzinach artystycznej aktywności Leszka Mądziaka, w tym również fotografii. To pole *intymnej radości* i poszukiwań artysty. Utrwalające ulotne zdarzenia, ludzi, pejzaże i architekturę. Ale te zdjęcia nigdy nie są przypadkowe, choć czasem zdają się być wyrwane z kontekstu. Kiedy jednak przyjrzeć im się bliżej, widać od razu, że są równie spójną całością co tworzone przez artystę teatr,

nierozerwalnie związane z tym, co akurat w teatrze robi. Równie jak przedstawienia skupione na życiu ludzkim, na człowieka drodze do śmierci.

Co godne podkreślenia – z nich jednak fabułę można już stworzyć. I dodajmy, fabułę daną każdemu z nas, obrazującą przypisaną wszystkim na równi wędrówkę, której kres przychodzi zawsze, ale tego co potem, nikt nie wie. Mądziakowi teatr i fotografia pozwalają się z tym uporać, pogodzić. Cicho, *intymnie*, z poczuciem spełnienia, a nawet – jak rzekł – radości. Jestem przekonana, że większości swoich widzów i odbiorców pomógł w ten sposób zmierzyć się godnie z własnym strachem i przeznaczeniem. Bez poczucia winy i wstydu przed obnażeniem ludzkich w końcu słabości.

Ewa Lilianna Matusiak